

# Jerzy Pałys

---

## Czemuż nie można znieść socjalizmu?

---

Nowa Krytyka 2, 156-159

---

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cem nawet najlepiej obmyślonych instytucji, demokracja jest dziełem demokratów. Po jednej i po drugiej stronie, na lewicy i na prawicy, a także w centrum. Innej drogi do demokracji nie było – i jak się wydaje – nie ma i nigdy nie będzie.

**Jerzy Pałys**

### **Czemuż nie można znieść socjalizmu?**

**Stanisław Rainko: Świadomość i krytyka. Studia nad krytycznymi funkcjami świadomości. „Czytelnik”. Warszawa 1989, ss. 220.**

Sowa Minerwy wylatuje o zmierzchu – powiadał Hegel. Myśl filozoficzna stale jest zapóźniona wobec własnej epoki – komentuje tę refleksję Stanisław Rainko w ostatniej części tryptyku o świadomości. Poprzednie to: „Świadomość i historia” (Warszawa 1978) oraz „Świadomość i determinizm” (Warszawa 1981). Rzecz najnowszą wypada datować bardziej precyzyjnie: teksty zebrane w „Świadomości i krytyce” autor napisał w latach 1980-1984, książkę do składu oddano w 1986, a wydrukowano na początku 1989 r. Tytuł tej recenzji, pisanej w roku następnym, wyraża zdziwienie zaistnieniem faktów, które nie śniły się filozofowi (por. s. 212).

Restytucja, a może nawet rehabilitacja poznawczego znaczenia i naukowego charakteru krytyki na gruncie marksizmu, to *signum temporis*. Zadanie to w ob-

szarze – jeśli można tak powiedzieć – metakrytyki – książka Rainki, zwłaszcza część jej pierwsza, spełnia wybornie. Kontynuuje ona, podjęte już w najstarszej części tryptyku, wątki analizy wzajemnego stosunku relacji determinacji i relacji poznania. Część środkowa tryptyku w gruncie rzeczy rozdziela pola, z jednej strony identyfikując społeczne mechanizmy determinacji świadomości (np. rzecz o marksizmie w gorszej ideologii, czyli „Marksizm Stalina”), z drugiej natomiast podejmując obszerne analizy teorii i metateorii poznania (por. zwłaszcza „Epistemologię diachroniczną”). Najnowsza część tryptyku Rainki podtrzymuje konsekwentnie wyłożone przekonanie o swoistości marksistowskiego punktu widzenia na te kwestie, wyrażającego się w prymacie relacji determinowania wobec poznania, w prymacie socjologii wiedzy wobec epistemologii, choć przecież bez wzajemnej redukcji obu. *Differentia specifica* marksizmu wyraża się tu wykroczeniem poza relację: podmiot-poznanie-przedmiot, na grunt determinacji stosunku poznawczego przez byt społeczny.

Dopiero taka koncepcja – zdaniem Rainki – pozwala nadać narzędziu krytyki wszystkie jego znaczenia, zwłaszcza te odległe od wiedzy potocznej. Zostają one wprowadzone i wyróżnione w dyskusji z Habermasem („Myśl i emancypacja”). W najwyższym stopniu dotyczy to form krytyki swoście marksistowskiej, choć dzisiaj trafniej brzmiałoby może określenie: przez marksizm wprowadzonych do instrumentarium no-

woczesnego warsztatu naukowego. Chodzi tu o te formy, które od krytyki wiedzy przechodzą do krytyki jej przedmiotu oraz te, które podejmują się tego przedmiotu destrukcji (sc. rekonstrukcji).

Jest to teza znana we wcześniejszej literaturze przedmiotu. Najczęściej interpretuje się ją w polu teoretycznym wyznaczonym przez młodzieńczy aforyzm Marksa, przeciwstawiający „oreź krytyki” – „krytyce oreżem”, a więc upraszczając – myślenie działaniu, teorię – praktyce, teoretyka – rewolucjonście. Zadziwiająca jest trwałość tej interpretacji, burzonej po wielokroć; zastanawiającej już choćby z racji jej zbieżności z obiegowym sądem wiedzy potocznej. Jeżeli jednak interpretacja ta pojawia się wciąż na nowo i jest przypisywana z całą świadomością i premedytacją Marksowi młodemu, to budzić to może podejrzenie o jej ideologiczną interesowność. W rzeczy samej, jak sądzę, jest ona ideologią marksistowskiego intelektualisty, zbywającego za jej pośrednictwem całą odpowiedzialność za swój udział w strukturze praktyki społeczeństwa lokalnego socjalizmu i jako taka nie jest (nie może być) momentem dyskursu *sui generis* teoretycznego.

Z pewnością jest to interpretacja chybiająca celu w polemice z koncepcją Stanisława Rainki. I to przynajmniej z dwóch powodów. Oto po pierwsze, destrukcja i rekonstrukcja przedmiotu, w jego ujęciu, to pewna niedowolna technika pracy myślowej, prowadząca do adekwatnego, poznawczego przyzwyczajenia rzeczywistych przedmiotów. Zakładam to ammor-

stny sens posługiwania się „oreżem krytyki”: wytwarzanie rzeczywistej wiedzy. Wobec przedmiotów poznania wiedza ta pozostaje w stosunku względnej adekwatności; wobec innych działań poznawczych może być polemiką. Przysłąd ciemnego pokoju, oświetlanego co i rusz dla naszych oczu przez reflektory ustawione pod różnymi kątami, co przecież też pozwala liczyć na to, że kiedyś sięgnie tu słońce – narzuca się zbyt łatwo, aby ten punkt widzenia mogły być niezrozumiałe (ale też, by nie budził ostrożności!). Z takiego też punktu widzenia i na gruncie koncepcji, której Rainko dobrze w swojej pracy broni, nie można sensownie dowodzić, że myślenie teoretyczne i ideologiczne (a więc i krytyka w tym sensie) nie zmienia świata. Jest wszak krytyka co najmniej momentem teorii twórczej praktyki procesu poznania i, w tym znaczeniu, składnikiem społecznej praktyki jako takiej. Swoistość marksizmu jako teorii nie wyraża się bynajmniej w tym, że stał się on ideologią ruchu robotniczego, ale raczej w tym, że dokonał on określonej krytyki rzeczywistości przedmiotowej kapitalizmu oraz poglądów i wyobrażeń na jego temat. Okoliczność druga, która pozwala zakwestionować odczytanie książki Rainki w polu wyznaczonym przez młodomarksowski aforyzm, wyrażona być może już tylko, jak sądzę, w polemice z samą książką. Odnosi się ona do części drugiej, poświęconej – wedle określenia Rainki – krytyce stosowanej. Już sam zamysł tej części, zderzony z deklaracjami meta-krytycznymi, narzuca kierunek po-

lemiki: „Jej (krytyki stosowanej – J. P.) przedmiotem są określone sposoby myślenia oraz zjawiska ze sfery świadomości i ideologii” („Od autora” – na skrzydełku obwoluty). I rzeczywiście: w książce marksistowskiego filozofa o marksistowskiej krytyce brak analiz, które sam filozof uznaje za swoiste dla marksizmu, brak rekonstrukcji przedmiotu, którym nie jest przecież nawet zredefiniowany („zrekonstruowany”) przez Marksa kapitalizm. Przedmiotem krytykowanych przez Rainkę sposobów myślenia, zjawisk świadomościowych i ideologii, bez wątpienia, jest właśnie socjalizm, ale od teoretycznej jego rekonstrukcji i analizy autor najwyraźniej się uchyla. Doskonale widać to w szkicu pt. „Trzy interpretacje” odnoszącym się do rzeczywistości lat osiemdziesiątych w Polsce. Odnajdujemy tam polemikę z – jak to autor określa – lewacką, liberalną i konserwatywną interpretacją zachodzących wówczas (i nadal) procesów, brak tej jednakże, pod którą Rainko sam skłonny byłby się podpisać. Nie jest to raczej przypadek czy niedopatrzanie, ale konsekwencja przyjętych założeń, a ściślej – każdorazowej akceptacji takiej formy teoretycznej przedmiotu (socjalizmu), którą Rainko zastaje u tych, z którymi podejmuje dyskusję. Dobrze pokazuje to szkic o Julianie Hochfeldzie („Uczony i ideolog”), w klinicznej wręcz formie obserwujemy to w polemice z ks. J. Tischnerem („Myślenie według ideologii”): jej elegancja wyraża się w pozostawaniu w polu teoretycznym adwersarza. Rainko przeprowadza „po prostu krytyczny rozbiór cudzych

idei i poglądów ze względu na ich prawdę i fałsz, zasadność lub bezzasadność, koherencję logiczną lub jej brak itp. (s. 93), czyli to zaledwie, co w części poświęconej meta-krytyce wyraźnie uznawał za niewystarczające.

Przynajmniej ze dwa razy w omawianej książce pojawia się marksowska dyrektywa z „Grundrisse”, która w anatomii człowieka każe szukać klucza do anatomii małpy. Tak rozumianego porządku formacji kapitalizm – socjalizm (lub na odwrót) w pracy Rainki nie odnajdujemy, jakkolwiek możemy się go domyślać. Klucz natomiast wskazywany jest nader arbitralnie. Oto na przykład na s. 94 znajdujemy kategoryczne stwierdzenie, że ekonomia polityczna Marksa nie jest krytyką socjalistycznych stosunków ekonomicznych, wygłoszone nawet bez próby polemiki z tymi teoretykami, którzy stosunki te „krytykowali” z powołaniem na Marksa (a przecież kategorie „okres przejściowy”, „socjalizm lokalny”, „socjalizm zależny” relatywizowały jakościową odrębność socjalizmu od kapitalizmu; warto tu też przypomnieć dyskusje o stosunkach towarowo-pieniężnych w socjalizmie lub schaffowskie krytyki „przedwczesności” socjalizmu itp.). Wywód o tym, co pozostaje z teoretycznej zawartości marksizmu po przemianie jego przedmiotu z kapitalizmu w „socjalizm urzeczywistniony lub urzeczywistniany” (s. 160) grzeszy arbitralnością nie tylko z pozycji wiedzy o wydarzeniach, które nastąpiły już po ukazaniu się książki, ale dyskwalifikuje się on w świetle jej sa-

mej, a więc teorii. „Rzeczywistość socjalistyczna i jej analiza powinny stać się obecnie (...) dla marksizmu (...) kolejnym punktem wyjścia i podstawowym bodźcem społecznym wyzwającym jego dalsze potencje rozwojowe” (s. 161) – trafnie krytykuje stan marksizmu Stanisław Rainko i ... sprzeniewierza się własnemu postulatowi. Rzeczywistość socjalistyczną krytykuje bowiem za pomocą kategorii jawnie – w porządku teoretycznym – przedmarksowskich: bezsensowna praca, zło przypadłościowe, niedowład planowania, źle pojęte aspiracje grup rządzących, zatrata sensu, irracjonalizacja, natarczywość, nachalność, proces rakotwórczy (ss. 124, 194 - 195, 215). Tu właśnie było miejsce na postawienie zasadniczego pytania: dlaczego? To tu raczej należało wyjaśniać tę np. sprzeczność socjalizmu, która wyrażała się w narastaniu bezsensu i irracjonalności (niech będzie), ale jako konsekwencji dążenia do totalnego sensu i racjonalności (planowanie!). Sprzeczności, ze swej natury społeczne, wykląda nam Stanisław Rainko w języku zależności techniczno-organizacyjnych (patrz s. 194) albo koncepcji kompleksu przemysłowo-inwestycyjnego, uznawanego wyraźnie za społeczno-klasową siłę określającą deformacje społeczeństwa socjalistycznego. Z aprobatą przywołuje au-

tor wypowiedź J. Hochfelda o formowaniu się – mówiąc współczesnym językiem – nowego drobno-mieszcząństwa, reprywatyzującego lub partykularyzującego instytucje państwa (ss. 140 - 141), a gdzie indziej uznaje, że protesty klasy robotniczej w Polsce dają się wystarczająco adekwatnie objaśnić w kategoriach walki klasowej z jej własną reprezentacją polityczną (s. 208). „Jeśli socjalizm rozdziera walka o charakterze walki klasowej, to jej efektem – powątpiewająco stwierdza Rainko – będzie upadek systemu, a przynajmniej jego postępujące osłabienie” (s. 209). Krytyka orężem polityki oddaliła wątpliwość filozofa. Najświeższe doświadczenie pospieszonej kapitalizacji Polski, kwestionujące większość analiz „krytyki stosowanej” Stanisława Rainki, być może dopiero teraz pozwoli mu napisać (ale czy też opublikować?) książkę „Świadomość i socjalizm”. Nieobecność socjalizmu okazuje się też warunkiem jego marksistowskiej krytyki, wychodzącej poza aluzyjność, czego Rainko nie mógł spełnić w tekście pt. „Kłamstwo jako ideologia”. Najlepiej też dowodzi to nie-trafności interpretacji jego analiz w polu młodomarksowskiego aforyzmu: to nie Stanisława Rainki książka o krytyce stała się ideologią orężnej krytyki socjalizmu, ale wręcz przeciwnie.